

Ruszył Gorzów

dzięki współpracy polskich uczonych i robotników
bohaterów Polski Socjalistycznej
kraj otrzyma sztuczne włókna

Wczoraj w obecności
Premiera Cyrankiewicza
nastąpiło
uruchomienie produkcji

W DNIU 1 bm. rozpoczęły produkcję potężne Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie na Ziemach Odzyskanych.

Kraj nasz otrzymał nową, wspólną fabrykę, która wytwarzać będzie ogromny asortyment artykułów technicznych, potrzebnych dla rozbudowującego się przemysłu i dla najszerszym rzeszom ludności tysiące ton najwyższej jakości wyrobów konsumpcyjnych.

Anglicy występują
z pogrózkami
wobec Iranu
Rząd irański
nie uznaje orzeczenia
trybunału haskiego

TRYBUNAŁ międzynarodowy rozpatrzył „skargę” W. Brytanii przeciwko Iranowi w związku z nacjonalizacją przemysłu naftowego w Iranie.

Według orzeczenia trybunału należy przywrócić stan, jaki istniał przed uchwaleniem nacjonalizacji kłedy Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe nie było przez nikogo kontrolowane w swej działalności. Trybunał zaleca utworzenie mieszanej komisji, która by kierowała produkcją i eksportem ropy naftowej z Iranu, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu.

PRZECIWKO temu orzeczeniu wypowiedzieli się: sędziowie Winiarski (Polska) i Badawi — Pasza (Egipt).

Posel Iranu w Hadze złożył dziennikarzom oświadczenie, w którym stwierdził, że trybunał nie jest kompetentny do rozpatrywania sporu, a orzeczenie trybunału jest pozbawione mocy prawnej.

Ambasador brytyjski w Teheranie wystosował do ministra spraw zagranicznych Iranu notę, w której domaga się natychmiastowego wprowadzenia w życie orzeczenia trybunału haskiego. Rzecznik ambasady brytyjskiej w Teheranie wystąpił z pogrózkami pod adresem rządu irańskiego w wypadku, gdyby nie uznał on orzeczenia trybunału.

Dzień uruchomienia „Gorzowa” — to wspaniała, radosna uroczystość, to uświetnienie długotrwałych, znużających badań naukowych i ciężkiego trudu tysięcy ludzi, to nowe, wielkie zwycięstwo mas pracujących Polski, realizujących Plan 6-letni, budujących socjalizm.

NA ROZLEGŁYCH, tonących w zieleni terenach zakładów kopcą czerwone i białoczerwone sztandary. Przy wejściu bieleją listery dumnego napisu: „Zobowiązanie przedterminowego uruchomienia zakładów w dniu 7 lipca wykonaliśmy.”

Na trybunie w hall warsztatów zajmuje miejsce — owacyjnie witany — Premier Józef Cyrankiewicz. Towarzyszą mu: zastępca przewodniczącego PKPG min. Adam Wang, min. Przemysłu Chemicznego — Bolesław Rumiński, przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz, przedstawiciele miejscowych władz, dyrektor budowy fabryki i najwybitniejsi przodownicy pracy.

Są tu też badacze i naukowcy — wynalazcy metody produkcji sztucznego włókna, które wytwarzać będzie Gorzów.

Cała ogromna hala warsztatów wypełnia zaoga produkcyjna nowej fabryki — w większości młode dziewczęta, niedawno przeszkolone w szkołach przysposobienia przemysłowego.

Na mównicę wchodzi przewodniczący rady zakładowej, ob. Krysztyna Nawrotek i wita w imieniu załogi przedstawicieli władz. Dyrektor naczelny budowy zakładów — Henryk Elchart — mówi o ogromnych trudnościach, które pokonała załoga, o nieustającej walce jaką stoczyła, przełamując przeszkody na pozór nie do pokonania, o ludziach, którzy rośli i hartowali się w tej walce.

Przedstawicielem tych wspaniałych ludzi jest Bogdan Konieczny. Przybył on do Gorzowa jako ślusarz, a dziś mianowany został dyrektorem zakładów, które własnymi rękoma zbudował.

Na trybunę wchodzi minister Rumiński (przemówienie podamy w następnym numerze).

Wzruszenie ogarnia wszystkich zebranych, gdy następuje kulminacyjny moment uroczystości — przekazanie potężnych zakładów przez załogę budowniczych — załogę produkcyjną.

Longin Lewicki przez cały czas budowy był dla wszystkich wzorem bohaterstwa pracy. Przekazując przedstawicielowi załogi produkcyjnej — Władysławowi Wiczorkowi — nowy wielki obiekt Planu 6-letniego, — w prostych, robotniczych słowach charakteryzuje trudności okresu budowy i wyraża najistotniejsze życzenia, których spełnienie zapewni fabryce wspaniały rozwój.

Serdeczny, braterski uścisł dłoni Premiera Rządu i robotnika towarzyszy tym słowom. Zno-

wu wybucha burza oklasków i okrzyków. Rozbrzmiewa potężna melodia Międzynarodówki. Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie rozpoczęły produkcję.

Na zdjęciu górnym: przodownik pracy, tokarz działu mechanicznego Longin Lewicki, wyrabiający 175 proc. normy, toczy tuleję do krajarki.

Na zdjęciu dolnym: przodownik pracy, ślusarz — mechanik, wyrabiający 175 proc. normy, Eugeniusz Łaszczewski i ślusarze — mechanicy: Bronisław Golezak i Zygmunt Paszkiewicz przeprowadzają montaż skrecarki. Łaszczewski montuje motor elektryczny.

CAF fot. Baranowski

W Kaesong
rozpoczęły się
rozmowy
pomiędzy
przedstawicielami
obu stron

London 8. 7.

REUTER donosi z Tokio, że generał Ridgway skierował drogą radiową do generała Kim Ir-sena i do generała Peng Teh-huaj następujący komunikat:

„Zgadza się z planem wyjazdu Pańskich oficerów łącznikowych z Phenjanu przez Sariwon i Namczon do Kaesongu oraz na termin odjazdu z Phenjanu konwoju złożonego z 10 samochodów, zaopatrzonego we flagi rozpoznawcze. Podczas przejazdu z Phenjanu do Kaesong konwoj ten nie będzie poddawany atakom ze strony wojsk, znajdujących się pod moim dowództwem. Ponadto z chwilą przybycia Pańskich delegatów, rejon w promieniu 5 mil wokół Kaesongu uważany będzie przez moje siły zbrojne jako obszar neutralny.

Moł delegat udadza się na miejsce spotkania helikopterami lub samochodami, zależnie od pogody. W obu wypadkach przekroczy on rzekę Imdzin na drodze z Seulu do Kaesongu 8 lipca o godz. 9.00 według czasu tokijskiego.”

OD REDAKCJI: godz. 9.00 czasu tokijskiego w dniu 8 lipca br. równa się godz. 2-giej po północy 8 lipca br. czasu warszawskiego. Znaczą to, że przedstawiciele Ridgwaya przekroczyli rzekę Imdzin dziś, w niedzielę 8 br. o godz. 2-giej po północy. Przypuszczać należy, że w chwili, gdy otrzymacie gazetę, w Kaesong toczy się będą już pertraktacje nad zawieszeniem broni pomiędzy przedstawicielami obu stron walczących w Korei.

Konkurs „Słowa”
Zdjęcie
konkursowe Nr 6

— Jeszcze nigdy w życiu nie widziałem tak pięknego wodospadu. — powiedział widoczny na zdjęciu harcerz, i przesłał niniejszą fotografię na konkurs fotograficzny „Słowa”.

Podczas uroczystości na Kremlu

prof. Fryderyk Joliot-Curie powiedział:

Nagroda, którą mnie zaszczylicie
dodaje mi sił do walki

Moskwa 8. 7.

W sali Świerdowskiej na Kremlu odbyło się w dniu 6 lipca br. uroczyste wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnemu działaczowi międzynarodowego ruchu w obronie pokoju, wielkiemu uczonemu francuskiemu, przewodniczącemu Światowej Rady Pokoju — Fryderykowi Joliot-Curie.

Przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR — Skobelcyn, wręczając Fryderykowi Joliot-Curie dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej i złoty medal z wizerunkiem Józefa Stalina — oświadczył m. in.: „Naród radziecki nie ma większej nagrody, niż nagroda związana z imieniem Wielkiego Stalina. Przyznając panu Międzynarodową Nagrodę Stalinowską komitet wyraża opinię i wolę milionów ludzi, którzy znają Pana i kochają jako odważnego i niezłomnego bojownika o pokój i przyjazne stosunki między narodami. Przyznając Panu nagrodę jest również wyrazem tego, jak wysoko cenili się w Związku Radzieckim naukę i jej działania, którzy wszystkie swe zdolności poświęcają, aby służyła ona interesom narodu i pokojowej pracy”.

Odpowiadając na gratulacje złożone mu przez asystujących przy uroczystości wręczenia nagrody, Fryderyk Joliot - Curie powiedział:

Z Korei

Phenjan 8. 7.

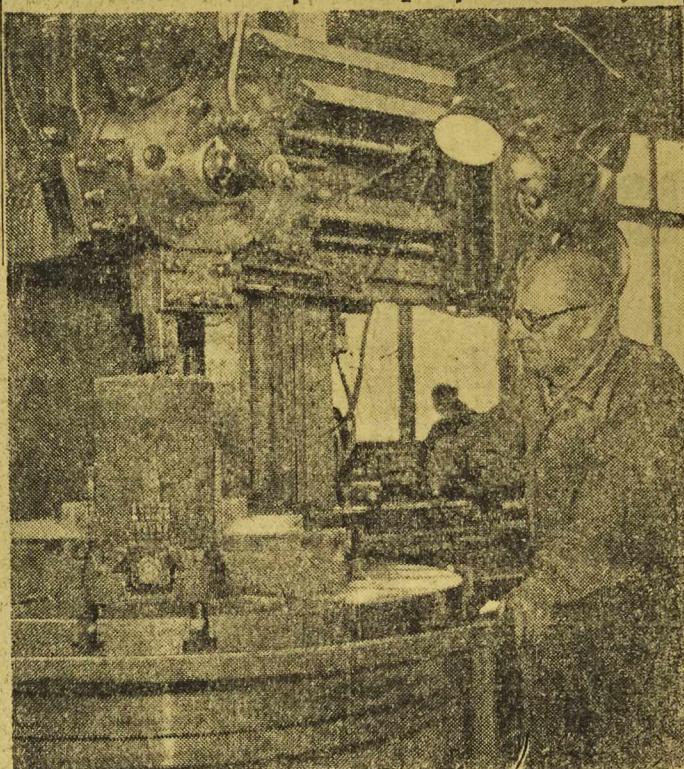
DOWÓDZTWO Naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich toczyły w dalszym ciągu na poszczególnych odcinkach frontu walki o lokalnym znaczeniu.

7 lipca strzelcy niszczyli 10 stracił 2 samoloty nieprzyjacielskie.

W OBOZACH jeńców wojennych w Koreańskiej Republice Ludowej utworzony został Komitet Obróńców Pokoju. Na plenum komitetu wybrano kierownictwo, uchwalono deklarację, oraz orędzie do Rady Bezpieczeństwa.

Jeńcy wojskowi po uświadomieniu sobie niesprawiedliwego charakteru wojny, którą prowadzi amerykańscy imperialiści przeciw narodowi koreańskiemu — postanowili utworzyć Komitet Obrony Pokoju, aby wraz ze wszystkimi zwolennikami pokoju walczyć o położenie kresu wojnie w Korei i o wycofanie z tego kraju obcych wojsk.

Gorzów rozpoczął produkcję



Na zdjęciu górnym: przodownik pracy, tokarz działu mechanicznego Longin Lewicki, wyrabiający 175 proc. normy, toczy tuleję do krajarki.

Na zdjęciu dolnym: przodownik pracy, ślusarz — mechanik, wyrabiający 175 proc. normy, Eugeniusz Łaszczewski i ślusarze — mechanicy: Bronisław Golezak i Zygmunt Paszkiewicz przeprowadzają montaż skrecarki. Łaszczewski montuje motor elektryczny.

CAF fot. Baranowski

Będzie ch'eb
z nowego ziarna
PGR
rozpoczęły
żniwa

PGR-y przystąpiły do zbiorów zbóż. Pierwszy do zbioru wczesnego żyta przystąpił zespół PGR Gażyn w pow. Leszno okr. Poznań — Wschód. Zbiory żyta na glebach cięższych rozpoczęto tam 5 bm. Za przykładem PGR zbioru żyta rozpoczęły niektóre spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie.

PIERWSZA w woj. warszawskim do zbiorów żyta z cięższych gleb przystąpiła spółdzielnia produkcyjna Duchnica w pow. warszawskim, a za nią spółdzielnia w Nowym Kazuniu. Na polach spółdzielczych w Nowym Kazuniu zboża dochodzą do 2 m wysokości, a kłosa są grube i ciężkie. Przewiduje się tam zbiory z 1 ha 28 — 30 q żyta i 27 — 30 q pszenicy.

Żniwa rozpoczęły również chłopcy wielu gmin pow. puławskiego i kraśnickiego w woj. lubelskim. Gromady Boraki Stare i Boraki Nowe w pow. Kraśnik kończą już żniwo żyta. W gm. Kosin i Anno-pol, chłopcy zebrali żyto z obszaru 100 ha.

Tegoroczne zbiory zbóż w Państwowych Gospodarstwach Rolnych zapowiadają się lepiej niż w ub. r. Przewiduje się, że przeciętna wydajność żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa wzrośnie w br. ponad 1 q z 1 ha.

Do tak poważnego wzrostu wydajności zbóż w PGR-ach przyczyniło się przede wszystkim wzmożone zaangażowanie pracy wśród robotników rolnych, znacznie większe za stosowanie nawozów sztucznych i obornika oraz prawie w całości zmechanizowana uprawa ziemi i siew rzędowy.

Na str.
2

zamieszczamy
przemówienie
Premiera
Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone
na otwarciu Zakładów
Włókien Sztucznych
w GORZOWIE



Jedna z największych inwestycji Planu 6-letniego »Sztuczne morze na Śląsku« powstaje pod Goczałkowicami

Napisał Adrian Czermiński

ŻE nie ma wody na Saharze — wiedzą wszyscy, chociażby z nauki geografii. Że nie ma wody na pustyni Kara-Kum dowiedzieli się wszyscy czytelnicy, śledzący rozwój Wielkich Budowl epoki Stalinowskiej. Że nie ma wody na północnym Krymie i że dowodzi się ją z Ukrainy cysternami — jeszcze nie wszyscy wiedzą. Tak samo jak nie wiedzą, że jeden z głównych portów Morza Kaspijskiego, Krasnowodzk, w wodę do picia zapatrują okrety. Konia z ręką jednakże — jak mówi stare przysłowie — tym milionem mieszkańców naszego kraju, którzy by nie zdziwili się na wiadomość, że wody do picia nie ma — Śląsk.

GÓRNY Śląsk cierpi na brak wody chronologicznie. Nie sprawa dla jej co prawda cysternami, ale za to wydobywa z przepastnych głębokości. Bo ziemia śląska, podziurawiona jak sito kopalniami, ssie wodę i chowa ją coraz głębiej, w niedostępnych nieraz pieczarach swego wnętrza. Aby doszukać się takich podziemnych pieczar i dowieść się do nich artystycznym sposobem, trzeba poważnych badań geologicznych. Wytryska wtedy strumień obfity i nagle okazuje się — że nie nadaje się do użytku. Bo źródło jego, tam w głębi węglowego podłoża, skażone jest już różnymi składnikami, często szkodliwymi dla zdrowia i dla kotłów

Niedyskrecje

„Kroniki kulturalnej“ USA

DONOSILIŚMY niedawno o szerzeniu się narkomanii wśród młodzieży nowojorskiej. A oto garść dalszych szczegółów na ten temat.

Jak się okazuje narkomanii oddaje się w N. Jorku około 6 tysięcy młodzieży, w tym co najmniej 1500 uczniów szkół powszechnych i podstawowych. Rozszerzaniu się na logu sprzyja fakt, że handel narkotykami jest tak rozpowszechniony, iż małoletni mogą je nabywać bez trudności. Poza tym przed gmachami szkół grasują całe bandy handlarzy narkotyków.

Narkomania „kwitnie“ również w Waszyngtonie, Baltimore, w Kalifornii i w innych częściach USA.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni...

W NOCY na 1 lipca br. policja paryska aresztowała córkę inspektora policji — Christianę Partantier w towarzystwie jej 18-letniego kochanka. „Dzieleń“ parze udowodniono włamanie do mieszkania dwójga starszaków w miejscowości Perrenx w pobliżu Paryża, sterroryzowanie ofiar przy pomocy rewolweru, związanie ich, ograbienie i skatowanie.

Oświadczyli oni policji, że od dawna interesują się „metodami pracy“ ojca Christiany. Ponadto obiecująca latrość z plemienia Mocha oświadczyła, iż jest „egzystencjonalistką“ i że „nigdy w życiu tak się nie śmiała“, jak w czasie napadu. „Było to naprawdę podniecające“ — oświadczyła.

Pobita staruszka leży w szpitalu. Christiana Partantier posiada jako okoliczność łagodzącą predyspozycje rodzinne. (Jej wuj jest również policjantem i właśnie od niego dostała rewolwer). (i)

GŁOS POKOJU



Z prasy: W Stanach Zjedn. rozpoczął się ogólny - amerykański kongres pokoju.

przemysłowych. Tzw. „woda trisowa“ zostawia twarde osady, a „woda karbonowa“ nie nadaje się do picia. A tymczasem sam tylko przemysł śląski zużywa około 800.000 m sześć. wody na dobę.

ŚLĄSK bez wody nie może pozostać. Nie mogą pozostać bez dobrej wody i bez jej dostatecznej ilości ani robotnicy śląscy, ani przemysł potrzebujący jej coraz więcej.

Toteż w Goczałkowicach na Śląsku powstaje na Wiśle jedna z największych w kraju zapór wodnych i olbrzymi zbiornik pojemności kilkudziesięciu milionów m sześć. wody. Ta, jedna z największych na terenie Śląska inwestycji Planu 6-letniego, ma na celu dostarczenie wody odpowiedniej jakościowo i w dostatecznej ilości zarówno dla ludności Śląska jak i na potrzeby miejscowego przemysłu.

Aby dostarczyć tej wody — po trzeba dwóch zasadniczych elementów: zbiornika i wodociągów. Wielki zbiornik wodny o powierzchni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, utworzony w pobliżu Goczałkowic, olbrzymia zapora na Wiśle, budowana — na wzór radziecki — systemem hydro - mechanicznym.

System ten polega na tym, że do największych prac ziemnych, zamiast użycia siły ludzkiej czy zwie-



NA brzegu Swiny prowadzone są na szeroką skalę prace przy budowie wielkiej inwestycji Planu 6-letniego — bazy rybołówstwa dalekomorskiego największej w Europie. Na terenie budowy pracują ekipy nurków, którzy badają dno basenu rybackiego.

Na zdjęciu nurek Klemens Stark. (Fot. WAF)

„Służba Społeczna WA“ przeprowadzać będzie indywidualne nauczanie analfabetów

GŁÓWNA Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem postanowiła powołać tzw. „Służbę Społeczną Walki z Analfabetyzmem“.

Doswiadczenia lat ubiegłych wykazały, że w okresie letnim najsukcesyjniejszą formą walki z analfabetyzmem jest nauczanie indywidualne. Dlatego też zadaniem „Służby Społecznej Walki z Analfabetyzmem“ jest zmobilizowanie jak największej liczby obywateli zrzeszonych i niezrzeszonych do współpracy przy nauczaniu analfabetów i utrwalaniu umiejętności czytania i pisania, nabytych przez absolwentów początkowego nauczania.

Uczestnicy „Służby Społecznej Walki z Analfabetyzmem“ winni objąć nauczaniem analfabetów i półanalfabetów, którzy nie zdali egzaminu końcowego na kursach oraz tych, którzy opóźnili się w nauce, bądź też zostali nowozarejestrowani. Ponadto winni oni nauczać dobrowolnie zgłaszających się do nauki analfabetów i półanalfabetów, którzy przekroczyli 50 rok życia.

rzęcej, zaprzęga się samą wodę. Wygląda to tak: W miejscu, z którego ma się czerpać ziemię, potrzebna do budowy zapory, ustawia się hydromonitor, tj. silne maszynę tłoczącą. Wylot takiego hydromonitora wyrzuca strumień wody z szybkością 25 metrów na sekundę. Strumień ten rozmywa grunt i zamienia go w płynną masę, którą wysysają pompy ziemne i przenoszą rurami na właściwe miejsce budowy.

Maszyny te, stosowane po raz pierwszy w Polsce, otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego. Ostatnie modele hydromonitorów i pomp ziemnych, stosowane przy budowie kanału Wolga — Don, podmywają i przenoszą z miejsca na miejsce, odległe nieraz o kilka kilometrów, około 40.000 ton ziemi w ciągu doby. Każda taka pompa, obsługiwana przez załogę, składającą się z 12 ludzi, zastępuje pracę 8.000 osób.

ZASTOSOWANIE hydromechanizacji przy budowie zapory na Wiśle koło Goczałkowic skróci o połowę czas wykonywania robót ziemnych. Po wyniesieniu tamy, za bezpieczeństwa się ją cementem, a zbiornik połączy z filtrami, które czystą już wodę będą posyłać na Śląsk, do setek tysięcy mieszkań robotniczych i fabryk.

Zbiornik wodny, o pojemności około większej niż zbiornik w Porąbce, będzie gromadził zapas wody wiślanej dla wodociągów, zabezpieczając równocześnie miejscowe tereny przed powodzią, stanowiącymi rokrocznie elementarną klęskę tych okolic. W przyszłym roku uruchomiony zostanie tzw. pierścień wodociagowy, a woda wiślane trysnie z kranów zainstalowanych w miasteczkach, wsiach i osiedlach Górnego Śląska.

Obecnie, poza pracami hydromechanicznymi, wykonuje się fundamentalne prace murarskie. Prace w nich brygada Alojzego Firgałskiego, wykonująca stale 180 proc. normy. Stara się jej dorównać.

Górnicy i hutnicy na wycieczkach „Szlakami Pokoju i Planu 6-letniego“

ZARZĄD Główny PTTK otrzymał cztery telegramy z meldunkami z Katowic, świadczące o wielkim zainteresowaniu, jakie w kopalniach i hutach górnicy i hutnicy zgłębiają śląskiego, wywołaną akcją wycieczek kowa pod hasłem „Szlakami Pokoju i Planu 6-letniego“.

Górnicy i hutnicy Śląska wzbogacili ją o jeszcze jedno hasło organizując w niedzielę 1 lipca szereg wycieczek dla uczczenia zakończenia przez siebie subskrypcji Pożyczki Narodowej.

800 górników kopalni Mlechowice wyjechało z okazji tej pod kierunkiem przewodników PTTK do Zwardonia.

1064 górników i hutników kopalni „Wujek“ i huty „Zgoda“ wybrało się na wycieczkę turystyczną krajoznawczą do Wisły, gdzie odprawy urzeczywistniły produkcję artystyczną.

Górnicy kopalni „Boży Dar“ w liczbie 600 osób wybrali się do Jeleśni, a 500-osobowa grupa górników kopalni „Karol“ z Orzegowa skorzystała z czasów niedzielnych zorganizowanych przez PTTK w Węgierskiej Górze.

Grzegorz Timofiejew

Bój to ostatni

KIEDY pakuje nowy Thiers z Eisenhowerem i śladem dawnej zdrady wkracza w próg najcięższej, Przeciwni podłości i grabieży, szum i przecherom i próbom nowej wojny — powstają przedmiścia. W twarzą walczących poznasz rysy komunistów. Rozpoznasz wnuków, bo jak tamci walczą twardo.

W Crensat, w fabrykach broni i na tkackich halach, W Lyon, w Marsylii dokach — wszędzie gdzie zaciekle Robotnik stawia opór i przemoc obala — Powstają komunistów nieulekłe legie... I okrzyk dlawi zdarcem ofluszonym gardła: Komuna walczy dalej! Wolność nie umiera!

Już zna zwycięstwo armia szarych robotniczych, Bo nie jest tamten rok „siedemdziesiąty pierwszy“. Chociaż szaleje jeszcze terror — lud przeżywa. On spakobiera gniewu i odważnej śmierci... Wiele dziś, gdy dawnej walki słychać okrzyk bratni, Brzmień odzew mas walczących: bój to nasz ostatni!

SŁOWO POLSKIE

Str. 3

Poznajemy życie Feliksa Dzierżyńskiego I)

Młode lata rewolucjonisty



8-letni Feliks Dzierżyński.

11 WRZEŚNIA 1877 roku rodzi się na Wileńszczyźnie powiększając się o jedną osobę. Urodził się Feliks Dzierżyński.

Ciężkie było życie rodziny Dzierżyńskich. Mały i piaszczysty skrawek ziemi mógł z trudem wyżywić ośmiórka dzieci. Od pierwszych lat życia młody Feliks poznał co to nie dostatek, co to nędza. Od pierwszych lat życia poznał ucisk, gniew i terror, który rozhułał się po krwawym tłumieniu powstania styczniowego przez carat.

„To zadecydowało — pisał w jednym ze swych listów — że poszedłem później swoją drogą, że każdy gniew, o którym słyszałem lub który widziałem — był jakby gwałtem nade mną samym i wtedy przysięgam z gromadką innych walczyć z tym złem aż do ostatniego tchu. I miałem już serce i mózg otwarte na niedolę ludzką — i nienawidzić zła“.

MŁAJĄC 17 lat Feliks Dzierżyński gorątkowo pochłania literaturę marksistowską i wstępuje do socjaldemokratycznego kółka samokształceniowego.

W rok później wstępuje on do szeregu organizacji socjaldemokratycznej na Litwie. Zaczyna się okres pracy młodego Feliksa Dzierżyńskiego wśród robotników wileńskich. Długie godziny spędza w warsztatach i fabrykach wileńskich. Działalnością jego kieruje wyrażone w autobiografii głębokie przekonanie, że „wiera powinna po ciągać za sobą czyn i że należy być bliżej masy i samemu z nią razem się uczyć“.

DZIERŻYŃSKI opuszcza dobrowolnie gimnazjum, by móc bez reszty poświęcić się pracy wśród robotników. Mieszka z nimi, głoduje z nimi, uczy ich i sam się od nich uczy. Nie ma robotnika w Wilnie, który nie zna Feliksa Dzierżyńskiego. Radzą się jego, mówią mu o swych troskach i pragnieniach, razem z nim opracowują formy walki przeciwko fabrykantom.

Nasi korespondenci meldują o Czynie Lipcowym świata pracy i sami podejmują zobowiązania

Z CAŁEGO kraju do naszej redakcji napływają meldunki korespondentów o zobowiązaniach świata pracy dla uczczenia VII rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN.

MASZYNY ROLNICZE PONAD PLAN Z AŁOGA Zakładów Maszyn Rolniczych nr 3 we Włodawce zobowiązała się wyprodukować ponad plan 280 lemieszów, 160 osi i wiele innych części maszyn rolniczych.

Ponadto robotnicy Zakładów postanowili podwyższyć swe normy produkcyjne od 15 do 40 proc. Pierwszym który zgłosił lipcowe zobowiązanie produkcyjne, był przewodnik pracy działu kowalskiego, Czesław Pietrzak. Wzywając wszystkich kolegów do podjęcia Czynu Lipcowego zobowiązał się on wyprodukować 30 osi do maszyn rolniczych ponad plan.

Koresp. H. Lewandowski

PLAN PRZEKROCZONY O 25 PROC. P RACOWNICY Zakładu nr 1 Spółdzielni Inwalidów im. gen. Świerczewskiego w Warszawie dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu Lipcowego wykonali plan produkcyjny za czerwiec z 25-procentową nadwyżką.

Personel działu Administracyjnego, Technicznego i Finansowego zobowiązał się przeprowadzić bezpłatnie remanenty w 4 zakładach produkcyjnych Spółdzielni Inwalidów.

Koresp. M. Wiśniewski

BUDUJEMY DROGI

NIEZWYKLE cenne zobowiązania podjęli pracownicy PRK-2 w Grotach. Zespoły betoniarzy zakończą budowę nawierzchni betonowej w dn. 13 bm., tzn. na 4 dni przed zaplanowanym terminem. Zobowiązanie to przyniesie oszczędności równające się 728 roboczodniom. Zespół brukarski zakończy na dzień 8 bm. ochronę krańców nawierzchni betonowej, kończąc przez to prace na 11 dni przed terminem. Pracownicy zatrudnieni przy zalaniu szeliny nawierzchni betonowej, również ukończą swoje prace na 11 dni przed terminem, zaoszczędzając 99 roboczodniom.

Zobowiązania produkcyjne podjął również zespół wyładunkowy, zespół pracujący przy zrywaniu nawierzchni brukowanej oraz robotnicy wykonujący podbudowę pod tą nawierzchnią.

Koresp. K. Gawlas

ZOBOWIĄZANIA KORESPONDENTÓW

K ORESPONDENCI naszego pisma również nie pozostają w tyle. W miarę możliwości podejmują oni zobowiązania, odpowiadając w ten sposób na apel załogi huty „Kościszewko“.

Jerzy Jarosz, nasz korespondent młodzieżowy, zobowiązuje się do przeprowadzenia w czasie obozu szkolnego ZMP w Howie, 25 roboczodni przy zrywaniu i osiagnięciu jak najlepszych wyników w szkoleniu ZMP.

Korespondentka, Hanna Matusewska, w ramach Czynu Lipcowego przepracuje 48 godzin. Jej siostra, córka Feliksa, Dzierżyńskiego, 15-letnia, przepracuje 48 godzin. Jej siostra, córka Feliksa, Dzierżyńskiego, 15-letnia, przepracuje 48 godzin. Jej siostra, córka Feliksa, Dzierżyńskiego, 15-letnia, przepracuje 48 godzin.

złych lat życia poznał ucisk, gniew i terror, który rozhułał się po krwawym tłumieniu powstania styczniowego przez carat.

„To zadecydowało — pisał w jednym ze swych listów — że poszedłem później swoją drogą, że każdy gniew, o którym słyszałem lub który widziałem — był jakby gwałtem nade mną samym i wtedy przysięgam z gromadką innych walczyć z tym złem aż do ostatniego tchu. I miałem już serce i mózg otwarte na niedolę ludzką — i nienawidzić zła“.

MŁAJĄC 17 lat Feliks Dzierżyński gorątkowo pochłania literaturę marksistowską i wstępuje do socjaldemokratycznego kółka samokształceniowego.

W rok później wstępuje on do szeregu organizacji socjaldemokratycznej na Litwie. Zaczyna się okres pracy młodego Feliksa Dzierżyńskiego wśród robotników wileńskich. Długie godziny spędza w warsztatach i fabrykach wileńskich. Działalnością jego kieruje wyrażone w autobiografii głębokie przekonanie, że „wiera powinna po ciągać za sobą czyn i że należy być bliżej masy i samemu z nią razem się uczyć“.

DZIERŻYŃSKI opuszcza dobrowolnie gimnazjum, by móc bez reszty poświęcić się pracy wśród robotników. Mieszka z nimi, głoduje z nimi, uczy ich i sam się od nich uczy. Nie ma robotnika w Wilnie, który nie zna Feliksa Dzierżyńskiego. Radzą się jego, mówią mu o swych troskach i pragnieniach, razem z nim opracowują formy walki przeciwko fabrykantom.

Nasi korespondenci meldują o Czynie Lipcowym świata pracy i sami podejmują zobowiązania

Z CAŁEGO kraju do naszej redakcji napływają meldunki korespondentów o zobowiązaniach świata pracy dla uczczenia VII rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN.

MASZYNY ROLNICZE PONAD PLAN Z AŁOGA Zakładów Maszyn Rolniczych nr 3 we Włodawce zobowiązała się wyprodukować ponad plan 280 lemieszów, 160 osi i wiele innych części maszyn rolniczych.

Ponadto robotnicy Zakładów postanowili podwyższyć swe normy produkcyjne od 15 do 40 proc. Pierwszym który zgłosił lipcowe zobowiązanie produkcyjne, był przewodnik pracy działu kowalskiego, Czesław Pietrzak. Wzywając wszystkich kolegów do podjęcia Czynu Lipcowego zobowiązał się on wyprodukować 30 osi do maszyn rolniczych ponad plan.

Koresp. H. Lewandowski

PLAN PRZEKROCZONY O 25 PROC. P RACOWNICY Zakładu nr 1 Spółdzielni Inwalidów im. gen. Świerczewskiego w Warszawie dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu Lipcowego wykonali plan produkcyjny za czerwiec z 25-procentową nadwyżką.

Personel działu Administracyjnego, Technicznego i Finansowego zobowiązał się przeprowadzić bezpłatnie remanenty w 4 zakładach produkcyjnych Spółdzielni Inwalidów.

Koresp. M. Wiśniewski

BUDUJEMY DROGI

NIEZWYKLE cenne zobowiązania podjęli pracownicy PRK-2 w Grotach. Zespoły betoniarzy zakończą budowę nawierzchni betonowej w dn. 13 bm., tzn. na 4 dni przed zaplanowanym terminem. Zobowiązanie to przyniesie oszczędności równające się 728 roboczodniom. Zespół brukarski zakończy na dzień 8 bm. ochronę krańców nawierzchni betonowej, kończąc przez to prace na 11 dni przed terminem. Pracownicy zatrudnieni przy zalaniu szeliny nawierzchni betonowej, również ukończą swoje prace na 11 dni przed terminem, zaoszczędzając 99 roboczodniom.

Zobowiązania produkcyjne podjął również zespół wyładunkowy, zespół pracujący przy zrywaniu nawierzchni brukowanej oraz robotnicy wykonujący podbudowę pod tą nawierzchnią.

Koresp. K. Gawlas

ZOBOWIĄZANIA KORESPONDENTÓW

K ORESPONDENCI naszego pisma również nie pozostają w tyle. W miarę możliwości podejmują oni zobowiązania, odpowiadając w ten sposób na apel załogi huty „Kościszewko“.

Jerzy Jarosz, nasz korespondent młodzieżowy, zobowiązuje się do przeprowadzenia w czasie obozu szkolnego ZMP w Howie, 25 roboczodni przy zrywaniu i osiagnięciu jak najlepszych wyników w szkoleniu ZMP.

Korespondentka, Hanna Matusewska, w ramach Czynu Lipcowego przepracuje 48 godzin. Jej siostra, córka Feliksa, Dzierżyńskiego, 15-letnia, przepracuje 48 godzin. Jej siostra, córka Feliksa, Dzierżyńskiego, 15-letnia, przepracuje 48 godzin.

W związku ze zbliżającą się rocznicą śmierci największego polskiego rewolucjonisty, Feliksa Dzierżyńskiego, na półkach księgarskich Domu Książki znalazły się 4 nowe pozycje wydawnicze.

Pierwsza z nich to F. Dzierżyńskiego — „Pamiętnik więźnia“ (stron 100, opr. pl., z 4) pisany w latach 1908 — 1909.

Druga pozycja jest wznowienie wyczerpanego już nakładu pięknej książki Jurija Germana — „Opowiadania o Dzierżyńskim“ (str. 221, opr. półp. z 6). Bogato ilustrowany tom opowiada o „żelaznym Feliksie“ — w różnych okresach jego życia.

Ciekawe materiały zawiera książka „Feliks Dzierżyński we wspomnieniach i wypowiedziach“ (str. 120, brosz. z 450, wydane jak i reszta omawianych książek przez „Książkę i Wiedzę“) — opracowana przez Wydział Historii Partii KC PZPR.

Ostatnią pozycję stanowi interesujące studium przygotowane w ramach prac Wydziału Historii Partii KC PZPR przez Tadeusza Danuszewskiego pt. „Feliks Dzierżyński — niezłomny bojownik o zwycięstwo socjalizmu“ (str. 110, brosz. z 350, opr. pl. 450).

Oryginalna 40-minutowa podróż ławic rybnych

KONSTRUKTORZY biura proje-ktowania zjednoczenia „Hydromontaż” w Moskwie zaprojektowali instalację hydromechaniczną do podnoszenia ryb w Cymlańskim Hydrowieźle. Instalacja ta, składająca się z wielu automatycznych mechanizmów, umożliwia przeniesienie ryb z Morza Azowskiego do górnego biegu Donu.

Miedzy elektrownią wodną a tamą, na samej granicy powstanie specjalne urządzenie do podnoszenia ryb z poziomu dolnego do górnego na wysokość 27 metrów.

Proces wyglądać będzie w ten sposób, że z początku ławice ryb wpadną do wejściowego pomieszczenia, a następnie transportująca skrzynia długości 45 metrów dostarczy ryby do specjalnej rynny napełnionej wodą. Tutaj, z głębokości 53 metrów ryby zostaną podniesione do górnego poziomu — otwarta zostanie zasawa i ryby wpłyną do Cymlańskiego Zbiornika Wodnego.

Cała ta „podróż” ławic rybnych w górę zajmie zaledwie 40 minut czasu.



PIERWSZE obuwie powstało z potrzeby ludów pierwotnych ochrony nóg i wzmocnienia nogi. Użyto do tego kawałki skóry zwierzęcej, z której zrobiono buty. Skóra ta owinięta nogę, podtrzymując opaskami skrzyżowanymi na przegubie. Do dziś dnia ten kształt obuwia używa ludność wiejska Hiszpanii i Włoch.

Aby wzmocnić nogę stosowano grubą i silną podszewę, przynocowaną rzemieniem i zostawiając górną część nogi odkrytą.

Połatanie powyższych dwóch po myślowo dało w rezultacie sandały greckie. Sandały kapłanów egipskich robione były z papyrusów.

Kobiety w Grecji nosiły niskie buciki ze skóry, bardzo silnie ściągające. Obuwie kobiet tebańskich było czerwone. Elegancki z Tanagry nosił żółte trzewiki z podszewką koloru krwistego.

Rzymianie nosili zwykłe sandały lub trzewiki bez podszewy, przynocowane. Tylko patrycjusze używali butów ze skóry kolorowej, przy ozdobianiu je srebrnym półksiężycem (luna patricia).

Kafrowie okrywają stopy kawałkiem skóry, pozostawiając palce odkryte, chyba, że wybierają się na polowanie lub w daleką podróż. Wówczas wkładają specjalne obuwie ze skóry wołowej, związanej rzemieniem.

Czerwonoskórzy spozardali swego moksasy z twardych części skóry antylopy lub kozy.

Obuwie Eskimosów jest połączone z rodzajem rakiety zrobionej z cienkich deseczek, ułatwiającej chodzenie po śniegu.

W starożytności noszenie obuwia było przywilejem klas posiadających. I w Grecji i w Rzymie niewolnik musiał chodzić boso. Czerem tylko dozwolano mu nosić cienkutek podszew, przywiązana do stopy wstążką. Natomiast ludzie „wolni” nigdy nie pokazywali się boso.

Wędrujemy pod Szczawną Zdrojem DAWNYM KORYTEM RZECZNYM zwiedzając podziemne miasteczko

Miejscowość tak bogata w wodę mineralną nie ma zbyt wiele słodkiej wody

Szczawną-Zdrój, w lipcu.

NIJEDNEMU kuracjuszw, bawącemu na kuracji w Szczawnie-Zdroju przyszła myśl, że stara osada uzdrowiskowa, jaką jest Szczawną, zyskałaby na uroku, gdyby w pobliżu była rzeka. Jedyny basen często ciepły, podobnie zresztą jak wielu kuracjuszy — na brak wody. Miejscowość tak bogata w wodę mineralną — nie ma zbyt wiele wody słodkiej. A przecież kłopot...

List z Bydgoszczy

Nad Gopłem powstaje Park Narodowy

Do zbliżającej się rocznicy 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego starannie przygotowują się — historycy i archeolodzy, a nawet... przyrodnicy. Uczni z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu opracowują obecnie wieloletni Narodowy Park Historyczno-Przyrodniczy.

Pasy leśne nad Gopłem podlegają ochronie przyrody ze względu na ich historyczne znaczenie i właściwości wiatroochronne. Lasy te zostaną w głąbów agrobiologicznych oraz gospodarczych powiększone o nowe pasy. Podziwiać tu będziemy mogli piękne jesiony, dęby, buki itp.

Na wodach Gopła przebywa liczne ptactwo dzikie. Aktualną sprawą jest zatem ustanowienie pasie-go rezerwatu wodnego, obok zator-fionego półwyspu Poczynickich.

W Kruszwicy prowadzone są prace wykopaliskowe ekspedycji UMK pod kierownictwem mgr. B. Zielenki. Odkopane znaleziska zostaną złożone w rozbudowanym Muzeum Nadgoplańskim, któremu przydad-y się nowy budynek. Prace wykopaliskowe w roku bież. zostały już wznowione i spodziewać się należy, iż dostarczą one dalszych, cenny-nych eksponatów dla przyszłego wielkiego muzeum.

Istnieje projekt stworzenia wokół Gopła atrakcyjnego muzeum na wolnym powietrzu. Po obu stronach jeziora w pasie leśnym pobu-dowane mają być wzorowe zagrody rolnika kujawskiego, rybaka, bart-nika, garncarza, wiatrak, kuźnia itp. Jednocześnie turyści będą mogli zapoznać się z autentycznymi pomnikami przeszłości — jak groby megalityczne i grodziska, leżące na nadgoplańskim szlaku w Szarleju, Mielicy i Kościelnej Wsi.

Realizacją tego godnego uwagi projektu Parku Historyczno-Przyrodniczego zajęci są profesorowie UMK: dr J. Mikulski, dr Znamierowska - Pruefferowa, dr Jerzy Remer, Jan Walas i B. Zielenka. Otwarcie Parku Narodowego nad Gopłem byłoby niewątpliwie jedną z największych uroczystości obcho-du Tysiąclecia Państwa Polskiego. (nik)

U LICAMI, którymi dzisiaj spaceruje wczasowicz i kuracjusz z Górnego Śląska — płynęła sobie spokojnie rzeka. Nawet pozostała do dziś dnia po niej nazwa — Solizanka. Ale ówczesna wiedza o źródłach, analizie wody mineralnej dopiero „raczkowała”. Nie wiedziało, że pod ziemią zachodzą pewne skomplikowane procesy, które wpływają na zmniejszenie się mineralizacji źródeł. Słodka woda zaciekała do wód mineralnych mieszała się z nimi i źródła mineralne traciły wiele ze swej mocy.

Na początku obecnego stulecia książę Pszczyński, właściciel Szczawną, zainteresował się bliżej źródłami mineralnymi i postanowił je eksploatować na szerszą skalę. Roz-maite „bady” były wówczas złotym interesem. Dlatego nie miało być nim Szczawną-Zdrój?

Rozpoczęto pracę. Postanowiono w pierwszym rzucie przenieść koryto rzeki o parę metrów — co w owych czasach kosztowało wiele pieniędzy i ludzkiej pracy.

Z przyjemnością dzisiaj przyje-limy zaproszenie na przechadzkę po dawnym korycie rzeki, które znajduje się kilka metrów pod uzdrowiskiem i obmurowane jest solidnym betonem.

MILION DOLARÓW

POD Szczawną-Zdrojem znajdu-ją się całe miasteczko ze skomplikowaną aparaturą. Po wąskich schodach zeszliśmy na dół. Pano-wał tutaj przyjemny chłód. W półmroku z trudem rozpoznawaliśmy kształty. Ale wystarczył jeden ruch ręki i miejsce, gdzie się znajdowa-limy zalał potok złotego światła.

Jesteśmy przy źródle „Mieszko”. Na górze w tej chwili piją kura-cjusze wodę w pialach. „Mieszko” ma 8 ujęć. Każde z nich posiada specjalny dzwon z fosforo-brązu. Ujęcia łączą się ze sobą i wytryskują na powierzchnię przez jedno ujęcie.

Na zabezpieczenie źródła przed stratą bezwodnika węglowego — zużyto wiele setek wagonów łu — pobranego z dna morskiego. Książę Pszczyński zanim nowoczesne



urządził uzdrowisko — wycisnął ze swych majątków olbrzymią na ów-czesne czasy sumę 1 miliona dolarów.

Znajdujemy się przy specjalnym urządzeniu ręcznym do napełnia-nia butelek wodą z „Mieszka”. Rolę tę spełniają dwie rureczki. Dru-ga maszyna można korkuje butelki. Pod ziemią znajdują się całe maga-zyny gotowej do wysyłki wody. Butelki odjął specjalnym urządze-niem podziemnym do źródła „Da-brówka”.

REGULACJA WÓD SŁODKICH

PRZED nami sterczą dwie korb-ki. Każde poruszenie nimi re-guluje stan wód słodkich na tere-nie całego uzdrowiska. Żeby to o-siągnąć trzeba było 30 lat codzien-nej, żmudnej pracy miejscowego la-boratorium analitycznego.

Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do księcia Pszczyńskiego. Uzdrowi-sko pochłonęło spore sumy. Książę Pszczyński zadłużył się i nie mo-gąc Szczawną utrzymać w swoich rękach — sprzedał wszystko.

Odtąd losy Szczawną-Zdroju toczyły się rozmaicie. Uzdrowisko nie miało zbyt wielkiego powodzenia. Na mapach balneologicznych figu-rowało jako trzeciorzędne. Nie jeź-dzili tutaj wcale magnaci — robo-tnicy zaś w ogóle do „badow” mieli tylko teoretyczne prawo wstę-pu. I tak Szczawną-Zdrój wegeto-wało.

Wychodzimy z podziemia na gó-rę. Oblewają nas gorące promienie słoneczne. Za balaskami ze szwedz-kiego marmuru stoją rzędem robot-nicy, górnicy i hutnicy — czeka-jąc na swoją kolejkę do „Mieszka” i „Dąbrówki”. Dziś Szczawną-Zdrój tętni pełnym życiem.

Zbigniew Flin

Marian Załucki

Elektryfikacja

Chodzi nad polską wioską
Księżę zmartwiony i błąd,
Księżę żyjący dżiś troska,
Ze go wyleją z posiad...

Po niebie posępnie kroczy,
Spogląda na domy, ulice —
A stamtąd świecą mu w oczy
Konkretyjne księżycy...

Któż sobie o nim przypomni,
Ze chodzi jeszcze i świeci?
Nawet poeci nieczesto...
Eeche, ci dzisiejsi poeci!

O! — westchnie ktoś zakochany,
O! — czasem psy doń zawiją...
O, gorzka emerytura!
O, gorzka melancholijo!

Spogląda na wiejskie ulice
Księżę posępny i struty —
A tam wesołe księżycy
Lśnią nianizane na druty...

A pod rozpiętą ich siecią
Oblana światłem poblyskiem
Wesoło i jasno jest dzieciom...
I młodym... i starym... i wszystkim.

„A jeśli się trafi ponury,
Co gorycz ma w sercu i jad —
To chyba taki jest, który
Właśnie z księżycą spadł!

Związek Plastyków we Wrocławiu nie ma własnego lokalu co utrudnia pracę artystyczną

5 LAT temu rozpoczął we Wrocławiu działalność Związek Polskich Artystów Plastyków. Zaczęło się bardzo skromnie. Na terenie Wrocławia zweryfikowano i przy-jęto na członków zaledwie 19 pla-tyków. Garstka ta, składała się po-części z pionierów, a po części na-wet z takich, którzy, wywiezieni przez okupantów przetrwali wojnę w obozach koncentracyjnych. Dziś związek liczy 95 członków zorgani-zowanych w sekcjach: malarzkiej, rzeźbiarskiej, graficznej oraz ar-chitekturnej wnętrz i sztuki deko-racyjnej.

Pierwszą imprezą zorganizowaną przez Związek we Wrocławiu, była wystawa obrazów Zw. Art. Plast. z Krakowa, której otwarciu dokonał ówczesny wiceminister Kul-tury i Sztuki Leon Kruczkowski. Wystawę tę urządzono w salach Ratusza, gdyż związek nie miał swojego lokalu — i niestety do dziś nie ma odpowiedniego.

Następnie rozszerzono zasieg działalności związku wrocławskiego na okręg i zorganizowano plasty-ków w Kłodzku i Jeleniej Górze.

Mimo braku lokalu, związek pracował bardzo aktywnie, orga-nizując 33 wystawy w samym Wrocławiu, nie licząc udziału pla-tyków w wrocławskich w ogólnopolskich wystawach oraz wystaw mniejszych na terenach świetlic fabrycznych, czy wojskowych, któ-re łącznie z prelekcjami wypel-niały zadania upowszechnienia sztuki.

ZPAP spełniał swoje zadania przyczyniając się do rozwoju i za-najamiania szerokie masy społeczeństwa z celami i zadaniami współczesnej sztuki polskiej.

Po pierwszych latach pracy zwią-zku na terenie Wrocławia, należy stwierdzić, że nadszedł czas, by i tutaj jak we wszystkich miastach

Polski, stworzony został pełnowar-tościowy ośrodek dysponujący loka-lem wystawowym, który umożliwi przeprowadzenie planowej działal-ności w kierunku upowszechniania sztuki. Dalszy rozwój związku, za-leży od szybkiego i pozytywnego rozwiązania tego problemu.

Ustalenie lokalu związkowego, uruchomienie działalności Cen-tralnego Biura Wystaw Artystycznych — oto postulaty pierw-szorzędnej wagi dla rozwoju ar-tystycznego życia Wrocławia. Na-leży więc spodziewać się, że czyn-niki społeczne poprą wysiłki za-rządu ZPAP zmierzające do pod-niesienia artystycznego ośrodka Wrocławia biorąc pod uwagę wy-niki jego dotychczasowej pracy. (T. A.)

Obrazki dolnośląskie

Bezcenne pończochy i skarpetki

TEN i ów mieszkaniec Wrocła-wia zaglądał do sklepów i py-tał:

— Czy są skarpetki?
— Nie ma...
— A czy może są pończochy?
— Też nie ma.

Jeden z takich poszukujących to wam, będącego „piętą achillesową” dystrybucji wrocławskiej, zaszedł w swej wędrówce do Spółdzielni Pracy „Tricot” przy ulicy Stalina-gradzkiej.

— Czy są pończochy lub skar-petki? — zapytał nieśmiało.

— Są...
— Wrocławianin zdumiał się.

— Ile?

— Kilkadziesiąt tysięcy par...
— Zbladł.

— Chwilowo nie reflektuję na-tyle. Wystarczy mi jedna lub dwie pary.

— Niestety — nie sprzedajemy.

— Dlaczego?

— Bo nie ma ceny...

— A kiedy będzie cena?

— Gdy Komisja Kalkulacyjno-Cennikowa CHPP w Łodzi skalku-luje...

— A kiedy skalkuluje?

— Nie wiemy.

— To przynajmniej indziej.

Przyszła.

— Jeszcze nie skalkulowali?

— Skalkulują, gdy im pošlemy bilans za pierwszy kwartał.

— A kiedy, panowie pošlecie?

— Gdy pokonamy trudności, sto-jące na przeszkodzie do wykonania bilansu za pierwszy kwartał br.

Po dwu tygodniach cierpliwego klient zjawiał się w Spółdzielni Pracy „Tricot”.

— Czego pan sobie życzy?

— Czy panowie pokonałiście?

— Cośmy mieli pokonać?

— Trudności...

— Jakie trudności?

— Stojące na przeszkodzie...

— Na przeszkodzie do czego?

— Do wykonania...

— Do wykonania czego?

— Do wykonania bilansu za pierwszy kwartał...

— Jaki pierwszy kwartał?

— Br... br... w... zaczął warczeć klient. Ja po skarpetki. Czy panowie wykonali bilans, czy Łódź skalkulowała?

— Myśmy wykonali bilans, ale Łódź odesłała go, aby poczynić po-prawki.

Nasz klient zjawia się po dwu tygodniach i pyta złamanym gło-sem:

— Czy panowie wykonaliście po-prawki?

— Poprawki do czego?

— Poprawki do bilansu... itd. itd...

Na tym na razie historia się urywa. Ale czy nie można by jakoś skalkulować ceny tych „bezcennych skarpetek i pończoch?”

GROT.

Eleganckie buciki rafiowe nowym produktem CPL i A

Spółdzielnia CPLiA „Grunwald” w Ciepłkowicach k. Tarnowa wy-prodowała pierwszą partię bucików damskich z rafii.

Buciki te ze względu na swój estetyczny wygląd, przy równocze-snej trwałości rafii i niskiej cenie, będą stanowić doskonałe uzupełnie-nie zaopatrzenia kobiet w letnie obuwie, nadające się nie tylko na plażę i letnisko, ale również do co-dziennego użytku.

(D. c. n.)

Podczas wieczorów, przedpędzanych w domu pani Stawskiej, Wokulski stosunkowo był najbardziej ożywiony, tro-chę jadał i rozmawiał.

Lecz przez resztę dnia zapadał w apatię. Prawie nie jadł, tylko wypijał mnóstwo herbaty, nie zajmował się in-teresami, nie był na kwartałnym posiedzeniu spółki, nie nie czytał, a nawet nie myślał. Zdawało mu się, że potęga, której nie umiałby nazwać, wyrzuciła go poza obręb wszelkich spraw, nadziei, pragnień, i że jego życie, podob-ne dziś do martwego ciężaru, toczy się wśród pustki.

„Przecież w łeb sobie nie wypalę — myślał. — Gdybym choć zbankrutował, ale tak!... Pogardzałbym sam sobą, gdyby z tego świata miała miłm wymieść spódnica... Trze-ba było zostać w Paryżu... Kto wie, czy już dziś nie po-siadałbym broni, która przedzej czy później wytepił potwory z ludzką twarzą”.

Rzecki, odgadując, co się z nim dzieje, zachodził w róż-nych porach dnia i próbował wciągnąć go w rozmowę. Ale ani stan pogody, ani handel, ani polityka nie obchodziły Wokulskiego. Raz się tylko ożywił, gdy pan Ignacy zrobił wzmiankę, że Millerowa przesładuje panią Stawską.

— O cóż jej chodzi?

— Może zazdrości, że bywasz u pani Stawskiej, że jej płacisz dobrą pensję.

— Uspokoi się Millerowa — rzekł Wokulski — jak od-dam sklep Stawskiej, a ją zrobię kasjerką.

— Bój się Boga, dajże spokój... — zawołał przestrasz-o-ny Rzecki. — Zgubiłbyś tylko panią Stawską.

Wokulski zaczął chodzić.

— Masz rację. Ale swoją drogą, jeżeli baby kłóca się, trzeba je rozdzielić... Namów Stawską, ażeby sama na sie-bie założyła sklep, a my jej dostarczymy funduszy. Od razu o tym myślałem, a teraz widzę, że nie warto dłużej odkładać.

Pan Ignacy naturalnie w tej chwili pobiegł do swoich pan i zawiadomił je o wielkiej nowinie.

Bolesław Prus

LALKA

— Nie wiem, czy nam wypada przyjmować taką ofiarę? — odezwiała się zakłopotana pani Misiewiczowa.

— Cóż to za ofiara? — zawołał Rzecki. — Spłacie nas panie w ciągu paru lat i basta. Jakże pan sądzi?... — za-pytał pani Stawskiej.

— Zrobię tak, jak zechce pan Wokulski. Każę mi otwo-ryć sklep, otworzę; każę zostać u Millerowej, zostanę.

— Ależ, Helenko!... refleksowała ją matka. — Pomyśl, na co się narażasz mówiąc w podobny sposób?... Całe szczęście, że nas nie słyszy nikt obcy.

Pani Stawska umilkła, ku wielkiemu zmartwieniu pani Misiewiczowej, która prerażała stanowczość córki, do-tychczas tak łagodnej i uległej.

Pewnego dnia Wokulski przechodząc ulicą spotkał ka-rete pani Wąsowskiej. Ukłonił się i szedł dalej bez celu, wtem dopędził go służący.

— Jaśnie pani prosi!...

— Co się z panem dzieje?... — zawołała piękna wdów-ka, gdy Wokulski zbliżył się do powozu. — Siadź-no pan, przejeździemy się po alejach.

— Wsiadł, pojechali.

— Co to znaczy?... — ciągnęła pani Wąsowska. — Wyglą-dasz pan okropnie, już blisko dziesięć dni nie byłeś u Be-li... No, mówże pan coś!...

— Nie mam nic do powiedzenia. Nie jestem chory i nie widzę, ażeby pannie Izabeli były potrzebne moje wizyty.

— A jeżeli są potrzebne?

(258)

— Nigdy nie miałem tych złudzeń; dziś mniej niż kie-dykolwiek.

— No, no... mój panie... mówmy jasno. Jesteś pan za-zdrośnik, a to poniża mężczyznę w oczach kobiet. Zyrto-wałeś się pan Molinarem...

— Myli się pan. Tak dalece nie jestem zazdrośny, że wcale nie przeszkadza mi pannie Izabeli wybierać pomię-dzy mną i panem Molinarem. Wiem przecie, że w tym wypadku obaj mamy równe prawa.

— O, panie, to już zbyt ostre! — zgromiła go pani Wą-sowska. — Cóż to, więc biedna kobieta, jeżeli raczy ją uwieśbiać jeden z was, nie może rozmawiać z innym?... Nie spodziewałam się, ażeby taki człowiek jak pan, w ta-ki haremowy sposób traktował kobietę. Zresztą, o co panu chodzi?... Gdyby nawet Bela kokietała Molinarem, to i cóż?... Trwało to jeden wieczór i skończyło się tak wzgar-dliwym pożegnaniem go ze strony Beli, że aż przykro było patrzeć.

Zgębienie opuściło Wokulskiego.

— Pani łaskawa, nie udawajmy, że się nie rozumiemy. Pani wie, że dla mężczyzny kochającego kobietę jest świę-tością jak ołtarz. Słusznie, czy nie słusznie, ale tymcza-sem tak jest. Otóż, jeżeli pierwszy lepszy awanturnik zbliża się do tej świętości jak do krzesła i postępuje z nią jak z krzesłem, a ołtarz prawie zachwycia się podobnym traktowaniem, wówczas... pojmuje pani?... Zaczynamy przypuszczać, że ów ołtarz jest naprawdę tylko krzesłem. Jasno się wytłumaczyłem?...

Pani Wąsowska rzuciła się na poduszki powozu.

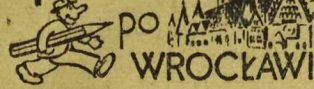
— O, panie, aż nadto jasno!... Cobyś pan jednak powie-dział, gdyby kokieteria Beli była tylko niewinnym odwet-em, a raczej ostryżeniem?...

— Do kogo wystosowanym?

— Do pana; wszakże pan ciągle zajmujesz się panią Stawską?...

(D. c. n.)

Spacerkiem



Bajonańska suma

JEDEN z naszych Czytelników otrzymał pismo następującej treści:

„W terminie nieprzekraczalnym itd. ob. G. F. winien uiszczyć podatek od dzierżawy ogródka w wysokości gr. — 20.

W razie nieuiszczenia należności ZNK prześle sprawę do egzekucyjnego ścigania podatku przez Urząd Skarbowy”.

Ponieważ nakaz płatniczy posiadał na widocznym miejscu dopisek — opłatę pocztową uiszczył adresat — Czytelnik nasz uiszczył na ręce listonosza 30 groszy.

Nie chcąc dopuścić do egzekucyjnej formy ścigania podatku, w wyniku której mógłby utracić jakiś domowy, 20-groszowy mebel — obywatel G. F. zwrócił się z prośbą do ZNK.

A oto bilans kosztów naszego Czytelnika związanych z procedurą uiszczenia podatku: „suma” — Opłata pocztowa — 30 gr., 1-na godz. pracy — 4 zł., przejazd tramwajami — 90 gr. i uiszczenie „wysoka” suma podatkowa 20 groszy!

Czyli to razem 5 zł. 40 gr. I gdzie tu sens, logika i proporcja — szanowni biurokraci z ZNK?

Zarządzenie
Dnia 4 bm. o godz. 21-ej ob. C. R. zwrócił się do restauracji „Klubowa” do kelnera noszącego nr 22 z prośbą o piwo.

Niestety — nie ma — usłyszał w odpowiedzi.

Ponieważ w tym samym czasie „biedniący” przy sąsiednich stolikach goście byli sówicie zaopatrywani przez kelnierów w tego rodzaju piwo — załatwiono odmownie obywateli ponowił prośbę.

Tym razem otrzymał bardziej wy-czerpującą replikę. — Piuś jest, ale dla gości, którzy za mawiają przed tym „coś konkretnego” — i na samo piwo idzie się do „Teatralnej”.

Ob. C. R. nie usłuchał kelniera. Miał do „Teatralnej” udać się do kierownika „Klubowej”, od którego dowiedział się, że kelnier postępuje zgodnie z „odnośnym” zarządzeniem kierownika zakładu, no i że nic z tego i to ogółem...

Ciekawi jesteśmy kto upetnomocnił kierownictwo „Klubowej” do wydawania „proalkoholowych” zarządzeń? (Wer)

2 razy rura
SZEŚCIE tygodni temu, w posesji nr 46 przy ul. Krasińskiego, pękła rura kanalizacyjna.

Mieszkańcy domu zameldowali o wypadku administratorce. Ta ostatnia nie wiele myśląc... wyjechała na uczą, Bo gdzieś... Tuteż, moją pani, głową pękła od nawału pracy, a ci (lokatorzy) meldują jeszcze o pęknięciu rury.

W ślady „szefowej” udała się jej następczyni. Posesja stół opuszczona, bez dozoru i nikt się nią nie interesuje.

Może by coś poradził tutaj odpowiedni Komitet Blokowy, zwłaszcza, że 3 dni temu w pechowej kamienicy pękła nowa, tym razem wodociągowa rura.

Plaga
B. B. S. wcale nie zdziwił się tym, że „odkrył” w podanym makaronie 2 martwe komary.

Wiadomo — przecież komar to popularny wrocławski owad. Lecz kiedy w drugiej porcji makaronu natrafił na ugotowanego karakona, wyraz zobojętnienia momentalnie zniknął z twarzy pechowego konsumenta.

— Czy karakony również są plagą naszego gruntu? — spytał redakcję „Spacerków”.

— Nie, stworzenia zwane karakonami są widocznie plagą kuchni — pospody spółdzielczy z ulicy Ruskiej i to taką plagą, która niezłotocznie winna zainteresować się Komisja Sanitarna. (Wer)

Dlaczego zamknięte są bramy

PARKU KULTURY

mimo, że wrocławianie chętnie by zeń korzystali?

Ten niezwykle palący problem pozostawiamy do rozstrzygnięcia Miejskiej Radzie Narodowej

KIEDY w maju na terenach powystawowych, nastąpiło otwarcie Parku Kultury i Wypoczynku im. Adama Mickiewicza, wrocławianie z całym zapalem przykłąnęli i inicjatywie Miejskiej Rady Narodowej. W pogodny dzień Park był przepełniony ludźmi, którzy szukali tam wypoczynku po całodziennym spacerze.

W czynnych sklepach i lokalach gastronomicznych można było poczynić zakupy i zaspokoić głód oraz pragnienie.

Woj. zjazd kolporterów książek odbywa się pod znakiem Czynu Lipcowego

W DNIU wczorajszym odbył się I Wojewódzki Zjazd Kolporterów Książek, zorganizowany przez „Dom Książki” w porozumieniu z KW PZPR oraz ORZZ.

Liczenie zebrani kolporterzy dzielili się doświadczeniami ze swej pracy w terenie.

W prezydium zjazdu zasiadali przedstawiciele KW PZPR, WRN, ORZZ, Dyrekcji Naczelnej „Domu Książki”, Ekspozytury Wrocławskiej oraz kolporterzy — aktywiści.

Po wygłoszeniu referatu przez kierownika sekcji przystąpiono do dyskusji.

W dyskusji wzięło udział kilkunastu kolporterów, którzy mówili o swojej pracy, jej niedociągnięciach i sukcesach.

Wśród dyskutantów nie zabrakło i takich, którzy podejmowali zobowiązania lipcowe.

I tak: kolporter Jeleniogórskich Zakładów Włókienniczych postanowił w m-cu lipcu sprzedać książki na sumę 3000 zł.

Podobne zobowiązanie podjął kolporter MPK ob. Wykus. Ob. Dickerman z Legnicy zobowiązał się ku czci Święta Odrodzenia poświęcić swój miesięczny urlop na pracę kolporterską.

Uczeń Szkoły Górniczej ob. Lech zobowiązał się w m-cu lipcu rozprawić wśród kolegów 200 egz. książek.

„Przez dobrą pracę kolporterską pomagamy w wykonaniu Planu 6-letniego — powiedział ob. Piszczek — kolporter ze Strzelina, zobowiązując się do utrzymania swej największej liczby rozprawionych dotychczas książek, a mianowicie 4500 egz.

Kolporter Paławagu słusznie zauważył, że częstym utrudnieniem w kolportażu jest zle zaopatrzenie kolporterów w podręczniki techniczne.

Wszystkie te uwagi niewątpliwie przyczyniają się do usprawnienia dalszej pracy kolporterów i wytyczenia właściwej drogi pracy kolporterskiej.

Na zakończenie zjazdu nagrodzono książkami wyróżniających się kolporterów.

Po odpiewaniu Międzynarodowej obrady zamknięto. (JotWu)

PIH wykrywa nadużycia w sklepach

KONTROLERZY Państwowej Inspekcji Handlowej i Społecznej Komisji Kontroli Cen codziennie prawie wykrywają nadużycia, popełnione przez personel sklepów. Wypisywane przez nich są źródłem ukrytych form spekulacji.

W sklepie spożywczym PSS nr 154 przy ul. Traugutta 138 ekspedientka uzależniała sprzedaż chleba białego od kupna ciemnego.

Kierowniczka tłumaczyła ten fakt „zarządzeniem” konwojenta, który przywiózł towar. Pomijając fakt, że konwojent nie mógł wydawać tego rodzaju zarządzeń, należy stwierdzić, że taki sposób sprzedawania chleba nie powinien mieć miejsca.

W sklepie Spółdz. Piekarzy i Cukierników przy ul. Wrocławskiej 52 często brakowało chleba. Warto zaznaczyć, że sklep ten obsługiwany jest przez małżeństwo, co jest niedozwolone, stwarza bowiem możliwości nadużycia. (ZZ)

NIESTETY, z bliżej nam nieznanym przyczyn, życie w Parku Kultury zamiarło zupełnie. W dni powszednie jest on zamknięty, mimo, iż wielu mieszkańców Wrocławia chętnie wybrałoby się tam na spacer. Na papierze zostały planowane imprezy artystyczne, atrakcje, tańce. Jedyną rzeczą, jaką w całej rozciągłości dyrektorka Parku Kultury zrealizowała to... pobieranie opłaty za wstęp.

Uważamy, iż warunkowanie wstępu do parku wykupieniem biletu jest niewłaściwe. Park Kultury nie powinien być w pełnym tego słowa znaczeniu przedsiębiorstwem dochodowym. Bo trudno przecie żądać od człowieka, pragnącego napić się mleka w barze parkowym, by do ceny mleka (50 gr.) dopłacił złotówkę za wstęp. Podobnie przedstawia się sprawa z korzystającymi z czytelni i biblioteki.

Na nasze zarzuty odpowiedziało nam kierownictwo Parku, iż pobiera opłaty, aby zmniejszyć wydatki na utrzymywanie straży. Czy są one celowe, to już odrębna sprawa. Chociaż przy wejściu głównym „czuwa” aż trzech strażników, nikt z Parku korzystać nie może. Przecież bramy są zamknięte na przysłowiowe „cztery spusty”.

Uważamy, że sprawa jest niezwykle pilna. Piękne obiekty na terenach powystawowych są nieekonomicznie wykorzystywane. Więcej, można powiedzieć — nie są wykorzystywane w ogóle.

Wierzymy, że Prezydium MRN wyciągnie z tego właściwe wnioski. (ster)

Zakładowe agencje PKO

Z KAŻDYM dniem wzrasta ilość agencji PKO przy zakładach pracy. Na terenie Wrocławia w większych zakładach produkcyjnych i w urzędach w bieżącym roku powstało ich 34.

W najbliższych dniach, dla wygodzie podróżnych zostanie otwarta agencja PKO na dworcu Wrocław Główny.

Agencje PKO przy zakładach pracy cieszą się wielkim uznaniem, gdyż udostępniają ludziom pracy usługi PKO na miejscu, redukując do minimum czas konieczny do załatwienia spraw związanych z przebiegiem należności za rachunki i obrotem oszczędnościowym.

PSS uczy kobiety

Już niebawem rozpoczną się pokazowe kursy pracy domowej.

Program szkolenia obejmuje takie działy jak gotowanie, racjonalne odżywianie, krój i szycie.

Teoretyczne wykłady uzupełnione są praktycznymi pokazami.

Cały kurs trwa 36 godzin. Ponadto PSS otworzyło placówkę, w której można wypożyczyć niezbędne w gospodarstwie domowym przybory, żelazka, odkurzacze itd.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ okazjonalnie domku z kupnem wolne mieszkanie. Głizowa, Kraków, Dębinki, ul. Wygana 3. 2836n

KUPIĘ motocykl BMW od 350. Stan bardzo dobry. Ul. Świerczewskiego 58 m. 6. 2831g

WOZEK dziecięcy składany sprzedam 200 zł. Wieleśńskiego 9, Zalesie. 2823g

JAMNIKI szczeniaki sprzedam. Łukasiewicza 16/5. 2826g

KAJAK 2-osobowy sprzedam. Ul. Noskowskiego 20 m. 2 — Biskupin, godz. od 18-ej do 20-ej. 2843g

SPRZEDAŻ radia 3-zakresowe, adapter uniwersalny. Szczecińska 12/24, oficyna. 2842g

KUPIĘ samochód Kadet lub Olympe w dobrym stanie. Zgłoszenia „Słowo” pod „MECHANIK”. 2844g

Pracownicy MHD

podejmują

Czyn Lipcowy

PRACOWNICY Miejskiego Handlu Detalicznego włączają się w ogólnopolski nurt Czynu Lipcowego.

Personel działów: przemysłowego, spożywczego i handlowego zorganizował masowe wiece, na których podejmowane były konkretne zobowiązania.

Obsługująca sklep nr 31 brygada ZMP wykona lipcowy plan obrotu towarowego w 100 proc. oraz zmniejszy koszt własny o 300 zł.

Pracownicy działu handlowego w racjonalny i sprawny sposób rozprowadzą w lipcu 60 ton bułgarskich pomidorów tak, aby nie było wypadków zepsucia tego artykułu.

Następnie zajmą się sprzedażą pozostałości z pomidorów skrzynek, co przyniesie blisko 16 tys. zł dochodu.

Ogółem dział handlowy podjął zobowiązania o wartości 22 tys. złotych.

Personel sklepu nr 114 przeprowadzi na cześć rocznicy PKWN-u 50 naddliczbowych godzin.

Pracownicy sklepu nr 39 przeprowadzą w III kwartale podjęte wcześniej długofalowe zobowiązania obniżenia kosztów własnych o sumę 1600 zł.

Ponadto placówka ta wykona plan lipcowy w 120 proc. Personel sklepu nr 3 wykona plan w 110 proc. i przeprowadzi przy remoncie 120 naddliczbowych godzin, co przyniesie 750 zł oszczędności. (Wer)

Nowe stoiska MHD

w hali targowej

W HALI targowej przy placu Jankiera, Miejski Handel Detaliczny otwiera w najbliższych dniach 5 stoisk spożywczych. Jednocześnie w gmachu dyrekcji MHD przy ul. Podwale Świdnickie 11-a, zostaną uruchomione 2 nowe sklepy: ciastkarnia, która będzie sprzedawać wyroby piekarni MHD, oraz

garniatnia, w której wrocławianie znajdą duży wybór gotowych wyrobów gastronomicznych — kulek, mięsnych i rybnych.

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

NA KILKA dni w sklepach Komunalnego Zakładu Mleczarskiego ukażą się w sprzedaży nowe produkty mleczne, m. in. topiony ser, nazywany inaczej tyłskim. Będzie on sprzedawany w paczkach cynfoliowych po cenie 13,05 zł. Poza tym spodziewany jest transport serów, szwajcarskich (dużych) z wytwórni w Borzanowicach na Śląsku Cieszyńskim. (BB)

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera



Na zdjęciu widzimy jeden z bloków przy ul. Orzeszkowej, remontowanych staraniem Zakładu Osiedli Robotniczych. Część z nich została już wykończona i zamieszkała, część zaś w niedługim czasie oddana będzie do użytku wrocławskiego świata pracy.

Foto: Czelny

Spółdzielnia pracy metalowców wytwarza gaśnice

gdzie kiedyś produkowano bomby

PRZEDTEM niemieccy faszysti produkowali tu bomby — mówi majster Ignacy Marczak. — Obecnie my wytwarzamy gaśnice pożarowe. A do produkcji zużywamy również niektóre elementy, pozostałe z czasów wojny, jak np. brzechwy pozostałe od bomb.

WYTWÓRNA gaśnic przy ulicy Rybnickiej 18, należąca do Spółdzielni Pracy Metalowców „Omega”, jest jedynym tego rodzaju zakładem na Dolnym Śląsku. Początkowo naprawiano tu tylko stare gaśnice i zakładano ładunki. Obecnie według własnych projektów, wytwarza się nowe. Niedługo zatwierdzony zostanie również własny projekt ładunku ze środkami chemicznymi. Projekt zatwierdzi Komenda Główna Straży Pożarnej.

Cykl produkcyjny nie jest zbyt skomplikowany. Z grubego, 1,5 mm arkusza blachy wycina się niewielki prostokąt, który po zwinieniu go na maszynie w rulon wędruje wraz z częściami bocznymi do „sklejania”. Ob. Krawiec — spawacz dokonuje tego przy pomocy palnika.

Następnie, w kuźni fabrycznej, wnętrza gotowej puszki zostaje pokryte asfaltem, zapobiegającym działaniu kwasów na metal. Gaśnica jest już prawie gotowa. Do środka

wstawia się jeszcze butelki z kwasami w tzw. koszykach, które wyrabia przedownik pracy ob. Bronicki. Po uszczelnieniu gaśnice wędrują na miejsce przeznaczenia.

Warto nadmienić, że Spółdzielnia „Omega” przysięga wkrótce do wyrobu gaśnic samochodowych, których dotychczas brakowało. „Jako surowiec służyć będą znów pozostałości wojenne — metalowe butelki — zbiorniki gazów. (ZZ)

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Wkrótce ukaże się więcej gatunków sera

Spartakiada OW rozpoczęta Najlepsi sportowcy – żołnierze uczestniczą w igrzyskach wrocławskich

STADION Olimpijski przybrał odświętną szatę. Główne wejście ozdobione bogato flagami i okolicznościowymi hasłami zwraca uwagę licznych przechodniów. Aleja wiodąca na duży stadion tonie również w powodzi flag.

Kalendarzyk imprez

Godz. 10-ta stadion Stali - Pafawagu, ul. B. Pollaka.
Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe ZS Stal.
Godz. 11-ta stadion Gwardii.
Mistrzostwa Dolnego Śląska w siatkówce żeńskiej.
Godz. 18-ta. Stadion Olimpijski.
Budowlani Opole — OWKS. Mecz piłkarski o mistrzostwo II-ej ligi.
Godz. 18-ta. Stadion Stali - Pafawagu, ul. B. Pollaka.
Gwardia Słupsk — Stal Pafawag. Mecz piłkarski o mistrzostwo II-ej ligi.

Mistrzostwa okręgowe w siatkówce żeńskiej

W DNIU dzisiejszym rozpoczynają się na terenie Dolnego Śląska okręgowe mistrzostwa w siatkówce żeńskiej.

W grupie I, grają Budowlani Jelenia Góra, Spółnia Lubią, mistrz powiatu Zgorzelec i mistrz powiatu Świdnica. Grupa ta gra w Jeleniej Górze.

W Oleśnicy w grupie II spotykają się Kolejarz Oleśnica, Ogniwo Olawa, Kolejarz Wrocław i mistrz powiatu Miłec.
Grupa III grać będzie we Wrocławiu na stadionie Gwardii o godz. 11-ej.

Spotkają się tu drużyny: Gwardia Wrocław, Ogniwo Góra Śląska, Ogniwo Dzierżoniów oraz mistrzowie powiatów: wabrzyńskiego, Jaworskiego i Środy Śląskiej.

Mistrzostwa przeprowadzone zostaną systemem punktowym przy czym mistrz i wicemistrz każdej grupy kwalifikuje się do rozgrywek finałowych, które zostaną przeprowadzone w dniu 15 lipca we Wrocławiu.

SPO — odznaka każdego sportowca

Drzwi otworzyły się. Mówca spojrział w tamtą stronę z niezadowoleniem. Na progu stała sekretarz. Szybкими krokami przesuwała się między zgromadzonymi towarzyszami, nie odpowiadając nawet na pozdrowienia i odwołał mówcę. Kilka chwil tłumaczył mu coś szeptem, żywo gestykulując. Zebrani siedzieli w milczeniu, obserwując tę scenę i przeczuwając, że stało się coś ważnego, bardzo ważnego.

Widzieli, że w oczach mówcy zapalił się gniew i oburzenie. Skłonił potakująco głową i zwrócił się do zebranych.

— Towarzysz Jamada, sekretarz dzieniczny centralnej ma coś ważnego do zakomunikowania.

Sekretarz spojrział na zebranych.

— Towarzysze, przynoszę wam smutne wieści. Wielu z was znają dobrze starego towarzysza, doktora Matsumura. Ten towarzysz nie żyje.

Przez pokój przeleciało ciężkie westchnienie. Sekretarz uciśzył zebranych ruchem ręki.

— Towarzysza Matsumura zamęczyła na śmierć policja!

Teraz już nie westchnienie, lecz groźny pomruk odpowiedział sekretarzowi. Ktoś wstał i zacisnąwszy pięści wyrzucił z siebie przekleństwo.

— Towarzysze! w głosie sekretarza dzwieczyły stałowe nuty. — Nie na tym koniec zbrodni policji. Wiecie, że podczas ostatniej wielkiej demonstracji aresztowano kilku towarzyszy. Jeden z nich uciekł. Nasza policja i amerykańscy żołdacy postanowili go jednak schwycić za wszelką cenę, bo ten towarzysz za dużo wiedział o ich zbrodniczych planach. Ale władze nie miały żadnych śladów tego towarzysza, który dopiero na kilka dni przed demonstracją zjawił się w Tokio. Czy wiecie, co zrobiła policja? Podała aresztowanych strasliwym torturom. Dwaj z nich umarli. Towarzysz Matsumura był trzecią ofiarą, bestialstwa policji. I tego jednak było za mało wściekłym psom Dżajbatsu i amerykańskich koncernów. Dziś aresztowano znów pięciu towarzyszy. Przed chwilą

M. L. Bielicki

Bakteria 078

otrzymaliśmy wiadomość o ich losie. Wśród nich znajduje się towarzysz Kosuke. Skatowano ich do nieprzytomności i poddano nieludzkim badaniom. — Otarł pot z czoła. — Oto wszystko co wam chciałem zakomunikować. Ale — przypomniał sobie naraż — żeby nie było wątpliwości, że w Japonii od czasów przedwojennych nie się dzięki Amerykanom nie zmieniło, dodać mogę jedno: generał żandarmerii Kanadawa, którego znają co starsi towarzysze, zamiast ponieść zasłużoną karę za swe zbrodnie, został przed kilku tygodniami powołany do pracy w policji. Ten morderca stoi na czele całej policji, o której mówiłem. On otrzymał od Amerykanów rozkaz kierowania nią z ramienia policji japońskiej.

W pokoju zapanowała wrzawa. Wszyscy na raz, głośno i zapalczywie wyrażali swój gniew. Mówca, który ustąpił miejsca sekretarzowi, na próżno wymachiwał rękami i głośno krzychał, usiłując stłumić hałas.

Jakiś stary robotnik zwrócił się do swojego sąsiada. — Słyszeliście? Mówił, że Kanadawa. Ja go znam — zagrzynał zębami. — Wpadłem już raz, przed wojną w łapy tego psa. Od tego czasu pluje krwią. To straszna bestia. A oni dziś biorą go znów, żeby się z nami rozprawił. Ale niedoczekanie jego, ani ich — schwylił sąsiada za rękaw. — Nie damy się. Dość już tego. — Towarzysze, spokój, towarzysze! — wołał mówca. Uspokajano się bardzo niechętnie. Kiedy wreszcie zapanowała cisza, mówca oświadczył:

— Niezależnie od tego, że zbrodnię policji, o których



Marchewka AZS Toruń — mistrzyni akademickiej Polski w pchnięciu kulą.

Czytelnicy mają głos: Sprawa sportu na czasach

— Do Karpacza wyjeżdżam — zwierzył mi się pewnego zimowego dnia mój znajomy. Na czasach. Mówię panu, piękna rzecz takie zimowe czasach. Na dworze zimno, śnieg pada, a ty nie musisz wychodzić z ciepłego pokoju, grasz sobie w brydża.

Byłem ubiegłego lata w Dziwnowie. I tam spotkałem takiego dziwaka. Mieszkał ów czasowicz w domu wypoczynkowym, położonym o kilkaset metrów od plaży i w ciągu dwóch tygodni tylko trzy razy widział morze. I to tylko przez chwilę. Nie miał na to czasu. W brydża grał.

Chcemy dziś poruszyć problem ważny, a wyjątkowo zaniedbany. Chodzi mianowicie o sport na czasach. Bardzo wielu urlopowiczów tygodniami siedzi nad morzem i ani razu nie zanurzy się w wodzie. Liczni czasowicze, spędzający urlopy w Karpaczu, Zakopanem, czy w innych miejscowościach górskich, nie potrafią zdobyć się ani na jedną wycieczkę w góry, ograniczając się do leżakowania, prześiadywania w czytelnikach i świetlicach.

Wina nie zawsze leży po stronie czasowiczów. W niektórych domach wypoczynkowych nie ma boisk siatkówki, nie ma sprzętu sportowego, nie ma ludzi, którzy by pokierowali życiem sportowym czasowiczów. To jednak nie zmienia postaci rzeczy. Fakt pozostaje faktem. Na czasach ciągle ma być uwagi zwraca się na zagadnienia sportu.

Jak to usprawnić? Jak doprowadzić do tego, żeby każdy czasowicz uprawiał sport? Jeśli ktoś dotychczas nie zajmował się sportem, niech znajmie się nim na czasach. Pamiętajcie, że czasach bez sportu, to zmarnowane czasach.

Oddajemy głos Wam, Czytelnicy. Zabierajcie głos w dyskusji, jak rozwiązać problem sportu na czasach.

Wywiad przedstawiciela „Słowa” z kierownikiem drużyny piłkarskiej Ogniwa

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od chwili, gdy 20 drużyn piłkarskich rozpocznie w czterech grupach rozgrywki o wejście do II-ej ligi. Nic więc dziwnego, że większość drużyn pilnie trenuje, by osiągnąć formy w decydujących bojach punktowych.

Chcąc dowiedzieć się jak wygląda przygotowania piłkarzy wrocławskiego „Ogniwa”, jednego z reprezentantów Dolnego Śląska o wejście do II-ej ligi, przeprowadziliśmy wywiad z kierownikiem sekcji samorządowców ob. Daszkiewiczem.

— Gramy w bardzo silnej grupie, — mówi ob. Daszkiewicz, — Jedenastki górników z Rudy i Radzionkowa, mistrz Śląska Opolskiego, Kolejarz z Kłuczborka, oraz nasz lokalny rywal Kolejarz Świdnica są bardzo trudnymi przeciwnikami.

Niemniej jednak jesteśmy pełni najlepszych myśli i spodziewamy się, że nie zawiedzemy naszych zwolenników.

OBÓZ W BUKOWCU POWINIEN DA DUŻO...

Chcąc lepiej przygotować drużynę do rozgrywek zorganizowaliśmy kilka spotkań towarzyszych z najlepszymi drużynami ligowymi m. in. ze: „Stalą” Poznań i „Kolejarzem” Poznań.

Oba mecze po zwycięstwie nam wypróbowali kilku nowych zawodników, kandydatów do pierwszej drużyny. Do 14 lipca wszyscy piłkarze uczestniczą w specjalnym obozie trenin-

gowym w Bukowcu koło Kowar, gdzie powinni w pierwszym rzędzie zdobyć potrzebną kondycję.

Zawodnicy mają tam doskonałe warunki treningowe. Piękny stadion, oraz malownicze jezioro i lasy zapewnia wszystkim obozowiczom należyty odpoczynek. W czasie trwania obozu projektujemy rozegranie kilku treningowych spotkań z drużynami Kowar i Jeleniej Góry.

PRZEDSTAWIAMY JEDENASTKĘ SAMORZĄDOWCÓW

16 zawodników „Ogniwa” branych będzie pod uwagę przy zestawianiu składu na mecz o wejście do II-ej ligi. Wielu z nich znają dobrze entuzjaści piłkarstwa.

Tadeusz Kory (bramkarz) lat 35. Pracownik administracji. Jest najstarszym zawodnikiem drużyny i jednocześnie jej najsilniejszym punktem.

Mirosław Mucha (lewy obrońca) lat 28 Instruktor WF. W barwach „Ogniwa” gra 3 lata.

Władysław Słech (prawy obrońca) lat 31 Instruktor WF. Jest właściwie napastnikiem, lecz z różnym powodzeniem gra na obronie.

Antoni Arbach (lewy pomocnik) lat 28, Z zawodu technik. Oprócz piłki nożnej z zamiłowaniem gra w ping-ponga.

Stanisław Gajewski (środkowy pomocnik) lat 28, Instruktor WF. Na pozycji stopera występuje 4 lata.

Zbigniew Sulkowski (prawy pomocnik) lat 25 pracownik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. W drużynie „Ogniwa” gra dwa lata.

Czesław Kurach (lewoskrzydłowy) lat 20. Pracownik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Do niedawna grał w drużynie juniorów.

Edward Lasecki (lewy łącznik) lat 28. Pracownik Woj. Urzędu Ziemskiego. Jeden z najlepszych strzelców drużyny. Dobry technik. Gra 3 lata.

Władysław Borek (środkowy napastnik) lat 27. Urzędnik Miejskiej Rady Narodowej. Dobry technik i strzelec. W barwach „Ogniwa” gra 5 lat.

Kazimierz Bieńkowski (prawy łącznik) lat 29. Pracownik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Gra 3 lata.

Tadeusz Rusin (prawoskrzydłowy) lat 20. Pracuje w MZK.

Oprócz wyżej wymienionych piłkarzy „Ogniwo” posiada w rezerwie: Adama Andrzejewskiego i Stanisława Surmacza (bramkarze), Adama Zwolińskiego i Józefa Wróską (napastnicy) oraz Józefa Helmscha (obrońca). Ponadto już w pierwszych meczach mistrzowskich naszymi nowopozyskanymi zawodnikami z łódzkiego „Ogniwa” Walkowłaka. (Bil)

Ogólnopolski obóz szkoleniowy juniorów we Wrocławiu

150 młodych piłkarzy — juniorów z całej Polski zjedzie się w dniu 1 sierpnia do Wrocławia, gdzie w Wyższej Szkole Wychowania

Fizycznego przy ul. Vitellionia zorganizowany zostanie specjalny dwutygodniowy obóz szkoleniowy.

W rozmowie z wrocławskimi trenerami dowiedzieliśmy się nieco szczegółów, dotyczących przyszłego obozu.

W tegorocznym obozie uczestniczyć będzie 10 reprezentacji Zrzeszeń Sportowych, z których każda składać się będzie z 15 najlepszych piłkarzy — juniorów, urodzonych w latach 1932, 1933, 1934.

Młodzi zawodnicy otoczeni zostaną troskliwą opieką a kierownictwo wyszkolenia obejmie znany wychowawca młodzieży piłkarskiej mgr Jesionka, trener Ogniwa Kraków.

Na zakończenie obozu rozegrane zostaną prawdopodobnie mistrzostwa juniorów Zrzeszeń Sportowych. O tym jak przebiegać będą szczegóły dotyczące przyszłego obozu, napiszemy w najbliższych numerach. (Bil)

Z cyklu: „Sportowcy”

W domu



Zapasy

Przez umasowienie SPORTU wzmacniamy obronność naszego kraju